

Życie po życiu

Autor: Alicja Tomaszewska, kl. IIb

Była środa, godzina 14:32. Dwie minuty temu Layla skończyła lekcje. Trzecia klasa liceum, do której uczęszczała, nie należała do najłatwiejszych, ale nie należała też do najtrudniejszych. Dziewczyna wybrała profil humanistyczno – lingwistyczny, na którym radziła sobie naprawdę świetnie. Layla miała 18 lat, z wyglądu można by ją opisać jednym słowem - piękna. Szczupła, wysoka blondynka o jasnych oczach, przykuwała uwagę niejednego chłopaka. Jej życie było (jak to sama podkreślała) „usłane różami”. Niczego jej nie brakowało. Miała kochającą rodzinę, wspaniałych znajomych, ostatnio podjęła się nawet drobnej pracy w pobliskiej kawiarni, aby wspomóc rodziców finansowo. Nie spieszyło jej się z randkowaniem. Zresztą, dotychczas nie trafił się nikt, kto skradłby jej serce.

Layla skończyła lekcje. Wychodząc ze szkoły, odebrała telefon od przyjaciółki, która oznajmiła jej o zdradzie jej chłopaka. Layla pod wpływem emocji, smutku, żalu, złości przestała zauważać, co dzieje się wokół niej. Weszła na pasy dla pieszych i ostatnim, co usłyszała był pisk opon. Ostatnim, co poczuła był przeszywający ją od stóp do głów ból. Potworny ból.

- Aaaaaa - Layla obudziła się i zaczęła krzyczeć, bo po otwarciu oczu zrozumiała, że spada znad chmur. Po chwili ujrzała pod sobą grunt. Była to skała unosząca się w powietrzu między chmurami. Dziewczyna uświadomiła sobie, że to tylko sen i zaraz po uderzeniu obudzi się. Jednak tak się nie stało. Kiedy Layla gruchnęła o ziemię, nie obudziła się. Próbowała zrozumieć, co się dzieje. Po chwili podniosła się, otrzepała z kurzu i rozejrzała dookoła. Krajobraz, który ją otaczał był przepiękny. Egzotyczne drzewa, krzewy, wszechobecna zieleń wskazująca na brak ingerencji człowieka. Dziewczyna wstała i zaczęła iść w głąb lasu. Nagle usłyszała jakieś kroki. Zaczęła po cichu biec. Nie wiedziała dlaczego, może dlatego, że była przerażona brakiem sensownego wytłumaczenia tej sytuacji. W normalnych okolicznościach poprosiłaby o pomoc, ale teraz liczyło się dla niej to, by uciec jak najdalej. Biegając, dostrzegła jakiś obiekt. Był to okazały budynek, który bardziej przypominał pałac, prawdopodobnie wykonany z marmuru. Nadal była przerażona tym, co się działo, ale ciekawość wygrała i zaczęła iść w kierunku budynku. Ujrzała parę stojących i rozmawiających osób. Schowała się tak, żeby być niewidoczna dla rozmawiających. Nie zrobiła tego specjalnie, lecz usłyszała ich rozmowę. Dwoje nastolatków rozmawiało o szkole. Po chwili ktoś otworzył wielkie drzwi (prawdopodobnie główną bramę wejściową), przy której stała Layla.

- Dzień dobry - powiedział niskim głosem starszy mężczyzna, dostojnie ubrany.

- ...Bry - odpowiedziała Layla ledwo słyszalnym i dezorientowanym głosem.

- Wejdz - powiedział i wskazał gestem na znak zaproszenia, które przyjęła Layla i weszła do budynku.

- Nazywam się Felicio, jestem dyrektorem szkoły, w której się obecnie znajdujesz. A ty jesteś Layla, prawda? To ty dzisiaj pojawiłaś się u nas i chytrze uniknęłaś spotkania z naszymi wysłannikami, którzy mieli zamiar cię tutaj przyprowadzić. - opowiadał dyrektor, a Layla stała wryta jak w mur, nie wiedząc, co odpowiedzieć. Miała tak wiele pytań - Co się stało? Co to za miejsce? Gdzie się znajduje? Nie była w stanie nic z siebie wydusić. Po chwili dalszych opowiadań dyrektora przyszedł młodzieniec o imieniu Leo. Odprowadził ją do jej pokoju. Znajdowały się w nim ubrania, wszystkie w rozmiarze dziewczyny. Sytuacja

stała się na tyle dziwna, że Layla postanowiła mocno uszczypnąć się w rękę. Niestety, nie poskutkowało. Po chwili zdała sobie sprawę, że w jej pokoju znajdują się dwa łóżka. Dodatkowo, na jednym ktoś spał. I gdy tylko Layla zwróciła wzrok na śpiącą osobę, ta automatycznie otworzyła oczy i złapały kontakt wzrokowy.

- Hejka – powiedziała, przeciągając się dziewczyna – Jestem Lila, a ty, jak się domyślam, Layla?

- Cześć... Tak, to ja. Skąd wiesz, jak mam na imię?

- Każdy tutaj już o Tobie słyszał. Niecodziennie trafia się ktoś, kto ucieka tuż po uderzeniu w ziemię. Tak więc jesteś tu sporą sensacją.

Lila wstała i zaczęła się ubierać.

- Lila, co to za miejsce? I jak... jak ja tu trafiłam?

- To miejsce to szkoła. Podniebna szkoła aniołów, demonów i wybrańców. A jak się tu znalazłaś? To proste. Umarłaś. - Po tych słowach Layli zrobiło się słabo i musiała usiąść. Zaczęła myśleć, jak do tego doszło. I nagle przypomniała sobie. Przypomniała sobie rozmowę, samochód, uderzenie i ten ból. Lila zaproponowała Layli, aby zebrały się względnie szybko i oprowadzi ją po szkole przed zajęciami. Layla nie do końca pojmowała słowo „zajęcia”, ale była podatna na sugestie i przyjęła ten pomysł. Lila oprowadziła Laylę możliwie szybko, aby się nie spóźnić. Lekcje zaczęły się wejściem do sali nauczycielki. Przedstawiła się jako archanioł o imieniu Sawina. Poinformowała, że uczy magii i panowania nad wewnętrznymi mocami. Po zajęciach z Sawiną, które trwały około 4 godzin, Layla wraz z Lilą postanowiły wybrać się na przechadzkę. Podczas spaceru, Lila wytłumaczyła Layli wszystko i odpowiadała na jej każde, najróżniejsze i najdziwniejsze pytania. Dziewczyny poznały się bardzo dobrze. Po tym ciężkim dla Layli dniu, dziewczyna poszła spać nadzwyczaj szybko, aby móc zregenerować siły. Nazajutrz Layla obudziła się z silnym bólem w okolicy łopatek. Dziewczyna wstała, a bardziej przewróciła się z łóżka na podłogę, krzycząc i płacząc z bólu. Lila gwałtownie zerwała się z łóżka i podbiegła do leżącej na ziemi dziewczyny. Zaczęła głaskać ją po rękę tłumacząc, że wszyscy to przechodzili i że musi to wytrzymać. Zdezorientowana Layla zaczęła pojmować, o co chodzi - wszyscy w szkole mieli skrzydła. Prócz niej samej. Zaczęła się uspokajać, a gdy ból zaczął przechodzić, wstała i przejrzała się w lustrze. Z jej pleców wyrastały przepiękne, białe skrzydła. Dziewczyny zebrały się i ruszyły na zajęcia. Od tej pory, kolejne trzy dni Layla spędziła na codziennej nauce w nowym miejscu oraz pogawędkach z nową znajomą. Zaczęła się również oswajać z myślą, że nigdy nie zobaczy rodziny, znajomych, którzy zostali na ziemi. Nie było to dla niej łatwe, ale mogła liczyć na wsparcie współlokatorki. Po paru dniach spędzonych w magicznej szkole, Layla poznawała codziennie coraz więcej uczniów. Anioły, demony oraz wybrańców. Pewnego dnia, przechadzając się sama po szkolnym dziedzińcu, gdzie znajdował się ogród, wpadła na kogoś.

- Przepraszam najmocniej - zaczęła się tłumaczyć, próbując wybrnąć z krępującej sytuacji.

- Ależ nic się nie stało - odpowiedział niskim głosem, uśmiechając się przy tym ironicznie, chłopak. Layla obejrzała go niezauważalnie - wysoki brunet, elegancko ubrany w czarny garnitur, patrzył na nią z zaciekawieniem.

- Gdzie moje maniery? Nazywam się Lucyfer, jestem synem Szatana. A ty zapewne jesteś tą ciekawą istotką, która zjawiła się u nas całkiem niedawno?

Dziewczyna zauważyła błysk w oku demona. Zrozumiała, że stoi przed kimś naprawdę ważnym i nie warto go lekceważyć.

- Tak tak, Lucyferze. Zgadza się. Wszystko to prawda. Jeszcze raz bardzo przepraszam za kłopot. Jeżeli jest coś, co mogłabym zrobić...

- O tak, jest jedna rzecz. Otóż, moja prośba brzmi, abyś dała zaprosić się na spacer. Bądź randkę. Nazwij to sobie, jak tylko Ci się podoba.

Dziewczyna była oszołomiona. Przystojny, elegancki i szarmancki, twardy, ale jednocześnie zauważalnie zauroczony dziewczyną demon stał przed nią i właśnie zaproponował jej randkę. Layla zgodziła się i nazajutrz po zajęciach do jej drzwi zapukał Lucyfer. Gdy tylko otworzyła mu drzwi, dostrzegła w jego rękach bukiet najczerwieńszych róż, jakie kiedykolwiek widziała. Lucyfer wręczył jej kwiaty, wziął ją pod rękę i poprowadził przez szkolne korytarze. Layla pierwszy raz poczuła, że coś w środku niej płonie. Czowała, jak mocno bije jej serce. Gdy doszli na przygotowane miejsce, Layli zaparło dech w piersiach. Miejsce, gdzie był przyrządzony piknik było przepiękne - sceneria, widok na las, wszechotaczająca ich zieleń, zachód słońca, jedzenie oraz wino. I Lucyfer, który pomógł Layli usiąść i usiadł naprzeciwko niej. Rozmawiali i śmiali się aż do zmroku. Wtedy Lucyfer, odprowadzając Laylę, zatrzymał się na korytarzu. Świeciły słabe lampy, ale wszystko było widać. Lucyfer stanął przed Laylą i złapał ją za rękę.

- Layla, przez wszystkie lata, ile tu żyję, nie spotkałem żadnej takiej osoby, choćby trochę podobnej do ciebie. Wiedz, że jeśli kiedyś stąd odejdziesz, będę czekał, aż znów się spotkamy. Jesteś przepiękna, mądra. Ten błysk w twoim oku... Nie poznaję siebie... Nigdy nie byłem taki uczuciowy. Dzięki temu jednemu spotkaniu z Tobą to wszystko się jakoś zmienia. - po tych słowach wyjął z kieszeni śliczne pudełko, otworzył je i wyciągnął z niego srebrny, subtelny pierścionek, który założył jej na serdeczny palec u prawej dłoni.

- To na znak tego, ile dla mnie znaczysz i będziesz znaczyć. I abyś zawsze o mnie pamiętała. Może nie przyjmiesz moich słów na poważnie, ale chcę, żebyś wiedziała, że Cię kocham. Pokochałem od momentu, kiedy się tu zjawiłaś. A swoim dobrym, złotym sercem, przyciągnęłaś mnie do siebie niczym magnes.

- Lucyferze, dziękuję Ci za wszystkie Twoje słowa. Dziękuję Ci, że Cię poznałam, za ten cudowny wieczór. I za ten pierścionek. Ja również Cię kocham.

Po tych słowach Lucyfer pocałował Laylę, która odwzajemniła jego uczucia. Wtuleni w siebie stali i cieszyli się chwilą. Layla nie rozumiała jednak, skąd ten pośpiech. Dlaczego to stało się tak nagle. I co oznaczały słowa Lucyfera „jeśli kiedyś stąd odejdziesz”? Jednak niespecjalnie zaprzętała tym sobie głowę. Chłopak odprowadził Laylę do pokoju, gdzie czekała na nią Lila. Layla usiadła koło przyjaciółki i opowiedziała jej wszystko. Dziewczyny rozmawiały jeszcze długi czas, zanim poszły spać.

- Pobudka...

Laylę ze snu wyrwał znajomy, niski głos. Otworzyła oczy i... Spostrzegła swoich rodziców stojących nad łóżkiem szpitalnym wraz z pielęgniarką.

- Obudziła się... - po tych słowach mama Layli utonęła we łzach radości, wtulając się w ramię taty Layli.

- Co.. co się stało ? - spytała ledwo przytomna dziewczyna.

- Nic nie pamiętasz? - spytał tata - Miesiąc temu miałaś wypadek. Uderzył w ciebie samochód. Byłaś w śpiączce miesiąc czasu... Baliśmy się, że do nas nie wrócisz.

Layla musiała wziąć się w garść i zrozumiała, że to wszystko był tylko sen. Cała ta szkoła, Lila, zajęcia, a nawet Lucyfer. I moment, kiedy pierwszy raz się zakochała... W pewnym momencie spojrzała na prawą dłoń. Spojrzała na serdeczny palec i pierścionek, który na nim widniał. Po zamknięciu oczu ujrzała Lucyfera mówiącego „Będę czekał, aż znów się spotkamy. Wiedz, że już za Tobą tęsknię”. Layla zrozumiała, że na razie musi zająć się życiem obecnym. A po tym życiu...